GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 59. — W Piątek dnia 9. Marca 1832.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 6. Marca.

N. Król raczył dotychczasowego Dyrektora Sądu Ziemiańskiego w Chełmnie, Radzcę sprawiedliwości Triest, mianować Sędzią przy Sądzie wyższym krajowym w Kwidzynie.

J. K. M. W. Xiążę Mecklenburg-Strelitz dzisiaj udał się ztąd do Neu-Strelitz.

Przybył tu: Cesarsko-Rossyjski strzelec polowy, Porucznik Achalin, gońcem do Paryża.

Wiadomości zagraniczne.

Szwajcarya.

Z Bazylei, dnia 18. Lutego.

Po pojedyńczo dotychczas nastąpionych przeciągach Polaków, we wtorek przeszły stanęło tu przed południem razem 24 oficerów. Przyjęło ich towarzystwo tutejsze polskie; oglądali oni miasto, obiadowali po domach mieszkańców, i zostali potém stósownie do umowy zaprowadzeni do sąsiedniego Hüningen i Burglibre, gdzie ich towarzystwom tamecznym polskim polecono. W czwartek wieczorem przez Szafhuzę przybyło tu 38 oficerów; umieszczono ich w domach zajezdnych, pod Lwem, pod 3 Królami i w innych, zabawili oni w mieście naszém aż nazajutrz po południu, kiedy w towarzystwie członków Komitetu podczas pięknéj pogody wzdłuż promenady daléj do Hüningen się udali. Członkowie towarzystwa wiele mówią teraz o wykształceniu wzorowém większéj części tych walecznych wojowników, o naśladowania godnéj rezygnacyi, z jaką nieszczęście swoje znoszą, i o wdzięczności, z jaką oni usiłowania Komitetu uznawali. (G. Vossa.)

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Lutego.

Rozchodzi się tu pogłoska, że Pan Montalivet został Intendentem listy cywilnéj, P. Barthe Ministrem oświecenia, P. Dupin Ministrem sprawiedliwości a P. K. Périer Ministrem spraw zewnętrznych.

Messager chwali talenta dyplomatyczne Pana Rayneval, twierdząc, iż niemożna mieć lepszego Posła w Madrycie.

Taż sama gazeta zawiera ciekawy artykuł o balach dawanych w Tuileryach. Powiada, iż się one za sprawy polityczne poczytują. Pytają się, kogo zaproszono, ile osob i jaki ich ubiór? Nad każdym z tych szczegółów dokładnie się zastanawiają i każdy czyni swoje uwagi. Bale te dawane są co środę. Raz 3000 osób zapraszają, a drugi raz 300. Nazywają to wielką

i małą assemblée; każdy życzy sobie, aby go na małą zaproszono, która z samego wyboru najdostojniejszéj arystokracyi się składa, gdy przeciwnie wielka assemblée popularniejsze ma dążenie. Lecz takie i tym podobne zdania zupełnie są mylne. Wielkie bale są festynami etykiety, jakiś sposób przedstawienia ogólnego, gdzie się Król z władzami, z gwardyą narodową, z Posłami obcych dworów, z Parami i Deputowanymi widuje. Po balu następuje wieczerza (souper). Lecz taki festyn wielkich przecież wymaga przygotowań, tysiące kart zapraszających, które muszą być pisane, przyozdobienie salonów i t. p. wyciągają przeciągu czasu, który częste powtarzanie takich uroczystości czyni niepodobném do wykonania. Małe zaś festyny nie są bynajmniéj wyborem Prefektów, Prezesów i innych wysokich urzędników, o których dwór sądzi, iż mu są ulegli, albo których względy dla siebie pozyskać usiłuje; owszem są to tylko rozrywki dla tańcujących, na które się córki i synowie domów znaczniejszych zapraszają. Prawda, że znacznéj liczby Deputowanych do oppozycyi należących niezaproszono, lecz niektórzy jednak bywają na tych balach. Ale nie dla tego tamtych niezaproszono, że przeciwnego są zdania i tworzą oppozycyą, lecz jedynie z tego powodu, że się uchylali od zwyczajnych formalności przedstawienia. Bo dwór od téj reguły nigdy nieodstępuje, iż wszystkich deputowanych bez wyjątku zaprasza, którzy się mu przedstawić kazali; zaś tych, którzy takowych recepcyi unikając odwiedziny u władzcy państwa za rzecz niepotrzebną poczytują i obowiązku przez grzeczność na nich wkładanego umyślnie zaniedbują, tych naturalnie też dwór wyłącza. Lecz to też jest rzeczą łątwą do wytłomaczenia. Przecież i żaden bogacz prywatny niezaprasza do siebie tych, co się nigdy u niego niepokazują. Możnaby było odrzec na to, że Król w inném zostaje położeniu i w tym względzie niepowinien uważać na stosunki prywatnych osób, lecz niektóre formalności życia towarzyskiego wszędzie i w każdym razie wywierają wpływ swój niezaprzeczony. Bo przypuśćmy, że Par jaki zaproszony albo Deputowany w chwili złego humoru lub brutalstwa, kartę swoję zapraszającą go obojętnie albo dumnie odesłał?! Co gorzéj, mógłby nawet pokazać się na balu w postaci nieprzyzwoitéj, aby wstręt swój od dworu i zniechęcenie swoje tém widoczniéj udowodnić!! Naturalnie pociągnęłoby to za sobą skutki bardzo nieprzyjemne, którym drogą dotychczas w zwyczaj wprowadzoną raz na zawsze się zapobiega. Króla cześć się należy; objawić się to powinno nawet w zewnętrznéj formie. Jest on podług zdania Napoleona, pierwszym reprezentantem narodu i powinien w sobie samym godność tę poważać i ocalić.

Panów Daunier, rytownika, Delaporte, litografa i Auberta, malarza skazano każdego na 6 miesięczne uwięzienie i 500 fr. kary pieniężnéj, ponieważ oni wystawiali budżet w kształcie osoby mającéj brzuch nadzwyczaj nabrzmiały, podobny do wora pieniędzy, twarz zaś karrykaturną, lecz dość podobną do twarzy Króla.

70 Polaków przesłało do Pana Lelewela petycyą z Avignonu, z oświadczeniem, iż pod żadnym warunkiem do wojska nieprzystaną, jeśli rząd francuzki im nieda gwarancyi, iż ich nieposprowadzą na przeciw Arabom i Beduinom. Gorącém pragnieniem duszy ich jest to, aby kiedyś za ojczyznę własną ostatnią kroplę krwi swojéj przelewali; dla niéj chcą ją szczędzić. (Gaz. Vossa.)

Na giełdzie wczorajszéj głoszono, że na żądanie Dom Miguela już dwa pułki hiszpańskie wyruszyły do Portugalii, za któremi wkrótce inne też pułki w pochód się puszczą.

Konstytucyonista donosi z Bononii z d. 12. Lutego: Zakrawa się na to, że Austryacy tutaj dłużéj zabawią; urządzają albowiem koszary dla wojska swego. List z Ankony donosi, iż dwa okręty francuzkie spostrzeżono na wysokości morza.

Z Tulonu, dnia 17. Lutego. Na korwetach „Caravane" i „Rhone" tak na miejscu zabrakło, że oficerowie pułku 66tego tłómoków swoich z sobą zabrać niemogli. — Powiadają, że wojsko nasze dwa lata stać będzie we Włoszech. Wysadzą one w całości w Civita-Vecchia, skąd je częściami na rozmaite punkta Romagny wyszlą.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 15. Lutego.

(*Wyjątki z Konstyt.*) Jeśli dobrze w rzeczy saméj zainformowani jesteśmy, to duchowieństwo nasze wiele pieniędzy wysyła do Paryża, aby tam w ścisłém porozumieniu z innymi Karolistami żywić zarody buntu. Powiadają, że rokosz paryzki z d. 2. Lutego tutejszych xięży znaczne kosztował summy. Lecz mimo to publicznie się odzywają apostoliczni, iż dobréj nadziei dotychczas niepostradali, owszem że ze zwyczajną stałością zamiary swoje popierać będą. — Miasto nasze w tych dniach widzownią było wydarzenia, jakiego tu jeszcze nie pamiętają; trzech mnichów onegdaj tu powieszono, ich występki były tak oburzające, iż było rzeczą niepodobną ich od kary śmierci uratować. Powiadają, że pożajutro czterech innych jeszcze powieszą.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 8. Lutego.

Nasze dzienniki ze wszystkich sił powstają na

Dom Pedra. Powiadają one, już to rozwlekłe mowy duchowieństwa przeciw niemu, już to niedorzeczne i przesadzone wiadomości o nieszczęściu, które Dom Pedra spotkać miało, już to czynią mu zarzuty niegodziwego dążenia. Twierdzą śmiało, iż przychodzi, aby religią wytępić, kościoły zrabować, dobra kościelne sprzedawać (to może być prawdą, lecz niebyłoby też wielkim występkiem) — dość aby Portugalią w największą pogrążyć nędzę. Takie uwiadomienia poprzybijane są na wszystkich rogach ulic po wsiach i miastach. Mimo to jednakowo sposób myślenia mieszkańców sprzyja byłemu Cesarzowi. Pokazało się to przed kilku dniami, gdy dwa okręty, o których rozumiano, iż należały do eskadry Dom Pedra, pod Wianą wzdłuż nadbrzeża płynęły. Dwa pułki milicyi, tam obozem stojące, pobiegły na spotkanie okrętów i wołały, nieuważając na głos przełożonych swoich: „Niech żyje Dom Pedro!“ Nieprzestały takich wydawać okrzyków, dopóki się nieprzekonały, że się omyliły w nadziei swojéj.

Anglia.

Z Londynu, dnia 18. Lutego.

O wewnętrznym stanie Belgii Kuryer następujące czyni uwagi: „Oprócz stagnacyi w handlu i nieukontentowania ztąd koniecznie wzrastającego, wielkie także wzbudza nieupodobanie stan prassy publicznéj, i śmiało twierdzimy, że jeśli Król i Ministrowie chcą się utrzymać, nadewszystko powinni zmienić prawa prassy. Belgijczykowie, podobnie jak i Francuzi, niesą jeszcze do tego zdatni, aby im poruczono nieograniczone użycie tak wielowładnego oręża. W Anglii — w Stanach Zjednoczonych Ameryki prassa niemoże być zbyt wolną. Inaczéj ma się rzecz w Belgii i Francyi, gdzie bezczelne i nikczemne osoby często gęsto do pióra się biorą, aby zamiarów podobnie nikczemnych bronić.“

Cholera szczęściem dotychczas małe tylko w Londynie czyni postępy. Aż do dnia dzisiejszego (18. Lutego) zrana zachorowało ogółem 31, z których 17 umarło.

Teatra są jeszcze otwarte, lecz w nich same pustki.

Z dnia 20. Lutego.

Dzienniki nadeszłe z St. Thomas donoszą, że w nocy z dn. 31. Grudnia połowa miasta w perzynę obróconą została; przeszło 600 domów zgorzało, a szkody zrządzone dochodzą do 3 milionów dolarów.

Wczoraj w urzędzie spraw zewnętrznych odbyła się rada gabinetowa 5godzinna.

Kuryer rozprawia wiele przeciw nowéj kreacyi Parów; sądzi, że to pod każdym warunkiem jest nieszczęściem, i że Lorda Greya, gdyby mógł dopiąć zamiaru swego bez użycia środka tak krytycznego, należałoby poczytać za najpierwszego patryotę.

Uważano, że ławka Biskupia w sprawie dziesięcin Irlandzkich na korzyść Ministrów głosowała, skąd słusznie wnoszą, że w sprawie reformy podobnych zasad trzymać się będzie.

W miejsce dziesięcin Irlandzkich, zgrozą mieszkańców tamecznych przejmujących, postanowił rząd zaprowadzić poradlne, mające być wybierane podobnie jak i inne podatki, które rząd sam wypłacać będzie prebendarzom. Zastrzega on sobie wszelako prawo użycia innego środka zaradczego.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, dnia 6. Marca. — Wyprawa francuzka zawinęła do Ankony. Składa się ona z 1 okrętu liniowego i 2 fregat, i stanęła pod miastem d. 23. Lutego. Tylko dwa bataliony wylądowały. Zresztą dnia tego Francuzi miasto tylko obsadzili, nie zaś fortecę.

Niejaki Pan Dutestre, były oficer artyleryi, przesłał Król. akademii w Paryżu memoryał wierszem, pod tytułem: „Środek najpewniejszy przeciw cholerze.“ Niewątpimy, że podobny atak wszystkich złych poetów, musiałby niezawodnie cholerę odpędzić.

W bliskości Marburga panowała słabość na gęsi, mająca wiele podobieństwa do cholery azyatyckiéj; skrzydła podchodziły im krwią, a gęsi ginęły niebawem. Pewny ekonom, któremu tym sposobem kilkaset gęsi odeszło, zawołał w gniewie: „I na cóż nam się kordon zdrowia przydał!“

Pewna zakochana para stała w zimnie na dworze: „O gdybyś ty“, zawołał kochanek, „uczuć mogła zapał miłością pałającego serca mojego“, to mówiąc klapał zębami jak bocian.

Pewien przyjąwszy ze wsi służącego, który zapewne w miastach jeszcze niebywał, kazał pójść mu do sklepu i kupić patyczków do zapalania z fosforem, zalecił mu przytém, ażeby próbował czy dobre. Uczynił służący rozkazowi pana zadosyć, kupił patyczki i postawił przy łóżku pańskiém. Pan rano chce czytać książkę, wyjmuje patyczki, jeden po drugim przykłada, aliści żaden się niezapalił. „Jakiegoześ śmiecia nakupił!“ zawołał pan, rzucając z gniewem ostatni patyczek. „Musiałeś nieprobować!“ — „Wszystkie próbowałem panie“, odrzekł służący, „i wszystkie

się zapalały." — Byłyto więc powypalane już patyczki.

Sławny Król ognia, Chabert, który z takim apetytem jadł ogień, jak my kiełbasy, umarł w Londynie na niestrawność, zjadłszy ogromną porcyą fosforu.

Wydawca dzieł Chateaubrianda zawiadomił publiczność o następującéj anegdocie, tyczącéj się autora tego. Księgarze paryzcy weszli byli w układ z Chateaubriandem o wydanie powtórne dzieł jego i obiecali zapłacić mu za to pół miliona franków. Wyliczyli umówioną summę, lecz gdy Chateaubriand przekonał się po niejakim czasie, że stracili, niechcąc ich szkody, z własnego popędu wrócił im 200,000 fr.

Najnowsze do Anglii przybyłe gazety z osady australskiéj New-South-Wales donoszą, że tam taki brak panien, iż osada myśli żony z Europy zapisywać. Co za nowina dla panien, niemogących pójśdź za mąż.

Walka w robieniu grymasów.

Żaden lud niema tyle oryginalnych pomysłów, co angielski, co ztąd pochodzić się zdaje, iż każdy tam chce mieć właściwy charakter. Pewien Anglik wyznaczył niedawno temu złoty pierścień w nagrodę, kto potrafi robić twarzą najlepsze grymasy i znalazło się kilku współzapaśników, którzy gorliwie starali się o pozyskanie wyznaczonéj nagrody.

Pierwszy, co na plac boju wystąpił, byłto smagławy Francuz, mający twarz chudą i wydatne rysy. Obiecując sobie zatém najlepszego szczęścia, stanął na stole i zaczął robić miny. Muskuły twarzy jego tak ściągnięte były po każdéj stronie, że jak zrobił grymas, to prawie wszystkie zęby wyszczerzył, a widzowie już się lękać zaczęli, ażeby cudzoziemiec nieodniósł zaszczytu zwycięstwa w szlachetnéj sztuce grymasów. Po najściślejszéj jednak rozwadze przekonano się, że tylko w śmiesznych minach był mistrzem.

Drugi, który po nim na stół wskoczył, byłto jeden z niechętnych teraźniejszemu rządowi (Torysów), i wielki mistrz w robieniu min; wyszczególniał się osobliwie w gniewnych poruszeniach i dobrze grał rolę swoję; lecz gdy sędzia walki od przytomnych dowiedział się, że człowiek ten, który tak okropne robił gesta, był nieprzyjacielem teraźniejszéj reformy angielskiéj, tyle talentowi jego zarzucić umiał, iż mu nagrody nieprzyznano.

Zgłaszało się wielu jeszcze innych, chcących szczęścia doświadczać, i robili pocieszne miny. Nareszcie wystąpił szewc, zupełnie oryginalny w grymasach, w których od lat wielu ćwiczył się przy robocie. Zaraz przy pierwszym grymasie stracił w twarzy wszelkie rysy człowieka; wnet zrobił się rurą wodną, to znowu małpą, to skrzypcami, nareszcie tak się skrzywił, że wyglądał jak tłuczek do orzechów.

Zgromadzenie całe podziwiało jego zręczność i złoty pierścień przyznano mu jednomyślnie; atoli większe jeszcze spotkało go szczęście: pewna dziewczyna wiejska, o któréj rękę już od lat kilku się starał, tak dalece ujęta była minami jego i pochwałami, które mu zewsząd dawano, że w tydzień poszła za niego. Szewc darował jéj pozyskany pierścionek, który ona miasto ślubnéj obrączki nosi ciągle na swoim palcu.

Sprostowanie.

W num. wczorajszym gazety naszéj stron. 305. szpl. prawa w. 22. po słowie »gabinetu« następujące opuszczono zdanie: »Watykańskiego, jednak jéj odpłynąć kazał. Powiadają, że ze strony gabinetu« —

OBWIESZCZENIE.

Posiadającym ogrody przypomina się, ażeby bezzwłocznie kazali obierać wąsionki z drzew, a szczególniéj mieli baczność na zaród zaskórnych i pierścionkowych gąsienic. Zaniedbujący zapada w karę pięciu Talarów.

Poznań, dnia 7. Marca 1832.

Urząd Nadburmistrzowski.
Behm.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierow i pieniędzy.

Dnia 6. Marca 1832.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	94	$93\frac{1}{2}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	—	97
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	—	$98\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pruskie . . .	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{3}{8}$
Szląskie	$105\frac{3}{4}$	—

Poznań, dnia 8. Marca 1832.

	Papierami.	Gotowizną.	Od sta.
Kurs obligów m. Poznania	96	—	4